

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 43 (1274) 28 października 2018 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralangerhammer@gmail.com

XXX NIEDZIELA ZWYKŁA

Pan Bóg uczynił wielkie rzeczy dla nas (Ps 126)

Gdy Jezus wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. A słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: "Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną! Wielu nastawało na niego, żeby umilkł. Lecz on jeszcze głośniej wołał: "Synu Dawida, ulituj się nade mną!" Jezus przystanął i rzekł: "Zawołajcie go". I przywołali niewidomego, mówiąc mu: "Bądź dobrej myśli, wstań, woła cię". On zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się na nogi i przyszedł do Jezusa. A Jezus przemówił do niego: "Co chcesz, abym ci uczynił?" Powiedział Mu niewidomy: "Rabbuni, żebym przejrzał". Jezus mu rzekł: "Idź, twoja wiara cię uzdrowiła". Natychmiast przejrzał i szedł za Nim drogą" (Mk 10, 46b-52)

Wmieszajmy się w tłum, który ciśnie się do Jezusa u bramy miasta. Zwróćmy uwagę na niewidomego żebraka siedzącego przy drodze, który przejmująco i coraz głośniej woła Jezusa. Tym wołaniem błaga o litość nad sobą. Ludzie, którzy są w pobliżu starają się uciszyć biedaka.

Jest to opowiadanie, któremu Marek nadaje dużą żywotność oraz szczególny sens i cel. Dla Jezusa jest to przede wszystkim decydujący etap Jego wędrówki do Jerozolimy. Ewangelista pierwszy raz odnotowuje, że Jezus idzie do Jerozolimy nie tylko ze swoimi uczniami lecz z *licznym tłumem*. Wszyscy ci na swej drodze doświadczają szczególnego spotkania z kimś, kto jest zdawkowo scharakteryzowany: pewien z tych licznych niewidomych z Palestyny tamtych czasów, skazany na żebractwo. Jego przygoda, tak zapadła w pamięć Marka, że jest on jedynym Ewangelistą, który przekazał nam jego imię. Bartymeusz to imię aramejskie, które Marek tłumaczy przez wzgląd na swych greckojęzycznych czytelników: syn Tymeusza. Jego życie na marginesie społeczeństwa jest określone przez to, że siedział przy drodze. Człowiek, biedak woła pełen ufności, pomimo gromady uciszających go. Jak często my sami uciszamy biedaka, bo nie wypada, bo..., bo...

Jezus słyszy jego głos, przystaje i każe go przywołać. On zrzuca z siebie płaszcz, zrywa się i przychodzi do Jezusa. Ten płaszcz to jego grzechy, bunt przed Bogiem który skazał go na takie cierpienie.

Tak. To był jego bunt. Przecież i my sami oskarżamy Boga za nasze niepowodzenia, nieszczęścia, choroby, śmierć. Słyszę to, gdy tylko z kimś rozmawiam m.in. o zbrodniach nazi-

stów na Polakach i Żydach podczas II wojny światowej. Gdy tak się zastanowimy głębiej, Bóg tego naprawdę nie chciał.

Czy Bóg znęca się nad człowiekiem, którego umiłował do końca i do szaleństwa kocha?

Niektórzy teologowie twierdzą, że Bóg stwarzając człowieka z prochu ziemi tchnął w jego nozdrza ducha – był to pocałunek kochającego Ojca, który swym oddechem tchnie swego Ducha w stworzenie, którego stworzył na swój Obraz i Podobieństwo. Odtąd żywe ciało człowieka staje się Jego świątynią – świątynią Ducha Świętego. Tak więc ciało i życie ludzkie staje się święte.

To właśnie człowiek przez swoje nieposłuszeństwo oddala się od Boga i czyni takie rzeczy drugiemu, że przeciętny człowiek by tego nie wymyślił. Człowiek człowiekowi staje się wilkiem. Bóg jest Bogiem miłosiernym. Nie pragnie zguby człowieka. Pragnie go podnieść, obdarzyć łaską miłosierdzia. Bo takie jest Jego Serce - pełne miłości. Zanim uzdrowi naszą duszę i ciało, zapyta, abyśmy w wolności – tak jak Bartymeusz odpowiedzieli: *co chcemy, aby Jezus nam uczynił?* Czy pragnę uzdrowienia? Czy pragnę pójść za Nim aż do końca – na krzyż?

Jezus przechodzi codziennie naszymi drogami, przystaje, pyta. Interesuje się naszym życiem.

Czy Go zauważamy? Czy ufamy i wierzymy bezgranicznie Jego niezgłębionemu miłosierdziu?

Jezu, tak jak w przypadku uzdrowionego uświadamia nam, że to wiara ma wielką moc. Nie ma takich schorzeń, którym Jezus nie mógłby zaradzić. Pyta o naszą wiarę i to od niej uzależnia działanie swojej mocy. Nie dajmy zepchnąć się na margines naszej wiary przez innych uciszających nas w imię poprawności, tolerancji, postępu. To wszystko bzdura. Działania te są tylko po to, aby zamydlć nam oczy, a wiarę zepchnąć na margines. Pokazuje się nam upokarzające sceny, aby poniżyć i zohydzić nam naszych kapłanów. Czy wszyscy są tacy? Czy my sami i oni jesteśmy tak naprawdę bezgrzeszni? Jezus przyłączył niewidomego żebraka do społeczeństwa. Prośmy Go w serdecznej modlitwie o uzdrowienie nas z wszelkiej ślepoty, głuchoty, obojętności na panoszące się zło. Diabeł w raju obiecał Ewie, że gdy spożyje zakazany owoc stanie się jak Bóg. Ta pokusa ciągnie się do dziś. Wielu z nas pragnie zastępować Pana Boga we wszystkich dziedzinach życia.

Prośmy o dar silnej wiary, mocnej nadziei i o ogień miłości Jezusie, ulituj się nad nami.

Wasz brat Franciszek

„Pedagogika świętości”

Spełniam siebie nie przez to, że spełniam czyn, ale przez to, że staję się dobry, gdy ten czyn jest moralnie dobry - Karol Wojtyła

Dzisiaj oddaje głos Pani Wandzie Póltawskiej:

„List apostołski „Novo millennio ineunte” Jan Paweł II nazywa pedagogiką miłości. On jest przeznaczony przede wszystkim dla rodziców i wychowawców. Ojciec święty bardzo pilnował praw rodziców i walczył o to, żeby mieli niezbywalne prawo do wychowania dzieci.

Co to jest wychowanie?

Wychowanie to przekazanie hierarchii wartości. Ten człowiek jest dobrze wychowany, który wie, co jest ważne, umie realizować i robi to w sposób ludzki. Nazywamy to kulturą osobistą. Może też być człowiek nieludzki – może być nieludzka męskość i nieludzka kobiecość. A przymiotnik „ludzki” odnosi się do tych, co mają duszę, więc traktowanie po ludzku to znaczy traktowanie z miłością bliźniego. Godność osoby ludzkiej nakazuje tylko tak traktować innych. Tu się jawi pierwsze zadanie wychowawcze wobec siebie samego. Zasadniczo całe wychowanie powinno przejść do samowychowania. I tutaj proszę pamiętać jak największa odpowiedzialność rodziców i równie wielka nauczycieli, ponieważ ci, którzy mają do czynienia z osobami niedojrzałymi, są odpowiedzialni za to, co im przekazują. Człowiek rośnie na bazie tego, co kolejno poznaje. A co dorośli przekazują dziecku od początku?

Zgorszyłam się dzisiaj podczas Mszy św. kiedy patrzyłam, jak ludzie zachowują się wobec swoich dzieci. W kościele zgromadziła się grupa ludzi wierzących, praktykujących, i nie było ani jednego ojca, który by wziął dziecko na ręce i całą Mszę św był z nim, pokazywał mu co się dzieje. Pozwalacie dzieciom biegać. Po co? Dlaczego? Dziecko ma wiedzieć, co się dzieje podczas Mszy św. Tatuś powinien wziąć dziecko na ręce, żeby nie było na poziomie kolana, ale by widziało ołtarz, i ma mu powiedzieć: „Popatrz, teraz ksiądz podnosi kielich. Wiesz, co tam jest? Tam jest Pan Bóg. To jest Pan Jezus”. Po pierwsze dziecko w kościele powinno stać z przodu, żeby widziało ołtarz. Dorośli są jednak wystarczająco zadowoleni, jak dziecko nie wrzeszczy, cicho się zachowuje. Dają mu w tym celu zabawkę, samochodzik, a ono biega, siedzi tyłem do Boga, bo nic nie rozumie. Dziecko jednak może doskonale zrozumieć. Dlaczego ojciec ma wziąć dziecko na ręce, a nie matka? Dlatego, że wychowanie do wartości jest zadaniem ojca. Matka pielęgnuje, a ojciec wychowuje, bo ojciec ma dawać kierunek. Ojciec Święty stawiał na mężczyzn.

Jan Paweł II używa poetyckiego sformułowania – mówi o misterium lunae – tajemnicy Księżycy. Księżyc nie ma ani własnego światła, ani ciepła. Odbija to, co posyła Słońce. Ojciec Święty porównuje Boga do Słońca. Jesteś dobrym wychowawcą tylko wtedy, jeżeli przekazujesz dziecku to, co daje Słońce – czyli Chrystus. Dlatego trzeba sprawdzać, czy to co podają teolodzy, socjolodzy, psychologowie, którzy głoszą swoje teorie, zgadza się z tym, co objawił Pan Bóg. Trzeba nauczyć się myśleć po Bożemu. Człowiek od początku ma się uczyć, że musi czynić nie to, co on chce, tylko to co powinien. To jest problem obowiąz-

ku i odpowiedzialności. Obowiązek to jest odgłos sumienia, które dyktuje, że ty masz to zrobić. Ale sumienie można całkowicie zagłuszyć. Dlatego musi być wiedza, którą mają przekazać dorośli i trzeba dzieci uczyć tak, żeby to zrozumiały. To jest najtrudniejsze, dlatego że ludzie nie umieją wychowywać z tej prostej przyczyny, że efekty wychowania wynikają nie z usłyszanych słów, tylko z wzorca życia, ze świadectwa.

Kościół katolicki nie potrzebuje dyskusji, tylko świadków. Ojciec święty nie dyskutował z ludźmi. „Wierzysz, czy nie wierzysz?” Nie przekonywał ateistów, że jest Pan Bóg. Klękał i modlił się godzinami. I oni wiedzieli, że rozmawia z Bogiem. Ojciec i matka mogą przekazać wartości pod jednym warunkiem, że te wartości pokazują życiem. Natomiast jak tylko słowami, to się to odbija zupełnie jak groch o ścianę. Dziecko nie wchłania słów – zapamiętuje, powtórzy, ale nie przejmując się nimi. A jeszcze na dodatek, jeśli te słowa powtarza wielokrotnie, to dzieci je lekceważą. Za słowem musi iść czyn, który te słowa potwierdza. Nie należy powtarzać dziecku sto razy tego samego, bo słowa tracą wagę. Na przykład matka powinna raz powiedzieć dziecku, że ma coś zrobić. Jeśli dziecko nie zrobi, niech wkroczy ojciec i powie: „Słyszałeś synu/córko? Mama mówiła”.

Podczas stanu wojennego przysłała do Ojca Świętego delegacja „Solidarności” z Gdańska z pytaniem: „co zrobić dalej?”. A on powiedział zdanie, które powtarzam wszystkim – to jest zdanie dla wszystkich ludzi, dla wszystkich czasów, wszystkich ras: „**Niech każdy z was zwiększa sumę dobra w sobie samym, a naród stanie się lepszy**”. Jest dobrym wychowawcą ojciec, który sam od spowiedzi do spowiedzi stara się poprawić i świadomie dąży do swojej świętości. I tak samo matka. Jeśli tego nie robią, nie próbują się poprawiać, nic nie wyjdzie z ich zabiegów wychowawczych. Nie będą autorytetem dla dziecka, bo dziecko obserwuje i odkrywa wady rodziców. **Własne błędy trzeba zobaczyć i odwrócić się od nich, a nie uważać, że nie da się inaczej.** To zadanie wymaga świadomej refleksji, wymaga wysiłku – a także wymaga czasu i cierpliwości.”

Powyższy tekst, to fragment książki pt. „Uczcie się kochać” W. Póltawskiej. Zwrócił moją uwagę, więc chciałem się nim podzielić także z Wami.

W ostatni poniedziałek 22 października, w Kościele katolickim obchodziliśmy wspomnienie liturgiczne św. Jana Pawła II. Ten dzień jest nie tylko modlitwą za wstawiennictwem Papieża – Polaka, ale to także zachęta, a wręcz obowiązek do tego, aby sięgnąć do dokumentów i homilii i przypomnieć sobie co mówił Jan Paweł II nt. rodziny, dzieci, wychowania zgodnie z nauczaniem Jezusa Chrystusa – każdego dnia trzeba weryfikować czy żyję według Słowa Jezusa Chrystusa i czy tak prowadzę swój dom swoją rodzinę.

W tym tygodniu usłyszałem na mieście rozmowę dwóch pań, jedna powiedziała: „Co z tego, że stawiają pomniki Janowi Pawłowi II, jak nie znają jego nauki”.

A Ty znasz naukę Jana Pawła II? Czytasz jego encykliki, adhortacje i homilie?

Michał Łuniew

Per pedes apostolorum

Pielgrzymowanie na Śląsku Cieszyńskim (cd)

Na odpust św. Anny na Kozubową

Uwagi wstępne

Góra Kozubowa leży między dolinami rzeczek Łomnej i Kopytnej, na południowy – wschód od Jaworowego, od którego oddziela ją szczyt Ostrego. Popularne na Śląsku Cieszyńskim przysłowie mówi: *Kozubowa i Ostry to są dwie siostry*. U stóp Kozubowej leżą miejscowości: Miłików, Kosarzyska, Gródek, Nawisz, Jabłonków, Dolna i Górna Łomna,

Kaplica św. Anny jest kościołem filialnym parafii rzymskokatolickiej w Jabłonkowie. Odpust św. Anny odbywa się tu corocznie w niedzielę po święcie św. Anny (26.07). W dniu odpustu, przed kościołem św. Anny odprawia się dwie msze św, jedna, o godzinie 8.30 w języku czeskim i druga o godzinie 10.30 w języku polskim

Kaplica św. Anny posiada osiemnastometrową wieżę, która pełni także funkcję wieży widokowej. Pielgrzymi po mszy św. i modlitwie w kaplicy udają się na jej wieżę, by podziwiać widoki. Wprawdzie wysokie drzewa zasłaniają ponad połowę widoku na dolinę Olzy oraz pasmo Czantorii Wielkiej i Stożka, to i tak warto wspiąć się na wieżę kaplicy św. Anny na Kozubowej dla tego widoku. Było to nas o tyle ważne, że rozpoczęliśmy w tym roku „*Marsz do Nieba - po siedemdziesiątce, pieszo po schodach na wieże kościołów*”, polegający na wchodzeniu na wieże odwiedzanych przez nas kościołów. Po 60 metrach na wieży Archikatedry wrocławskiej doliczyliśmy 18 metrów wieży kaplicy św. Anny na Kozubowej, ale to dopiero początek.

Na odpust św. Anny na Kozubowej corocznie pielgrzymuje od jednego do dwóch a może i więcej tysięcy pielgrzymów, głównie pieszo, ale też kilkadziesiąt kolarzy górskich. Niewielu za zezwoleniem wjeżdża do ośrodka turystycznego na Kozubowej samochodem. Pielgrzymują głównie mieszkańcy ze Śląska Cieszyńskiego, zarówno z części zaolziańskiej jak i polskiej. Są to najczęściej Czesi i Polacy, czasem Słowacy.

Podczas odpustu można na odpustowych kramach zakupić to co zawsze, od waty cukrowej, słodczy, serc piernikowych, po czapowane piwo i nalewki. Na stoiskach gastronomicznych, placki ziemniaczane, krupnioki, grilowane kiełbasy itd. Nas zainteresowało stoisko z dewocjonaliami i wydawnictwami religijnymi. Zakupiliśmy kilka obrazków z wizerunkiem św. Anny, czeskie kalendarze pielgrzymy na 2019 rok.

Św. Anny (26. VII)

Lud na Śląsku Cieszyńskim szczególnie ceni darzy św. Annę Matkę Najświętszej Maryi Panny i dlatego bierze liczny udział w słynnych u nas odpustach w kościołach i kaplicach odpustowych pod jej wezwaniem, (między innymi do Nierodzimia).

Otóż w związku z tym świętem musimy przypomnieć, że Anna to bardzo u nas popularne imię. W tym dniu orkiestry i kapele ludowe wygrywają solenizantkom, podobnie jak w marcu Józefom, przed domami. Według znanego przysłowia *Szczęśliwy gdo na Anne namówi se panna*. Utrzymuje się bowiem pogląd, iż właśnie zaznajomienie się młodej pary na tym odpuscie wróży jej szczęście, trwałość i pomyślność. Dodajmy jeszcze, że inne, nie mniej popularne przysłowie głosi, że *Od świętej Hanki bywają chłodne wieczory i ranki* (cdn.).

Jan Szymik – Doroczne zwyczaje i obrzędy w Śląsku Cieszyńskim. Wydał Polski Związek Kulturalno – Oświatowy w Republice Czeskiej. Czeski Cieszyń 2001, str.128

Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie.

Warto zobaczyć

Maryjo pomóż

W naszej wędrowce po sanktuariach tym razem trafiamy do Pasawy, która od dawna jest centrum życia religijnego Bawarii i Austrii. Opiekunami położonego w tym mieście sanktuarium Matki Bożej Wspomożycielki Mariahilf są polscy paulini.

Pasawa - Niemcy powiedzieliby Passau, położona jest w południowo-wschodnich Niemczech, w Dolnej Bawarii przy granicy z Austrią. W mieście spotykają się trzy rzeki Dunaj, Inn i Ilz i właśnie dlatego nazywane zostało „miastem trzech rzek”. Pasawa otrzymała prawa miejskie już w 1225 roku. W średniowieczu biskupi pasawscy byli jednocześnie władcami księstwa, którego miasto było stolicą. Większość wybudowanych wtedy budynków przetrwała do naszych czasów. Kiedy w XVII w. w Pasawie wybuchł wielki pożar, architekci sprowadzeni z Włoch nadali miastu barokowy, śródziemnomorski wygląd, dlatego Pasawę często nazywa się „bawarską Wenecją”. Natomiast ostatnie 200 lat to dla miasta czas rozwoju przemysłu, węzła kolejowego i powstania uniwersytetu.

Nawiedzenie i zdjęcie z krzyża

Maryjne pasawskie sanktuarium Mariahilf jest również pod względem estetycznym pięknym sanktuarium, do którego pielgrzym dochodzi przede wszystkim drogą po schodach pielgrzymich”. Wnętrze kościoła jest skromne, ale dostosowane do potrzeb pielgrzymów. „Trzyprzęsłową nawę przelamują w przeszle wschodnim niskie ramiona krzyża. Z tyłu wznosi się prezbiterium oddzielone pilastrami i półkolistym stopniem. W zachodnim przeszle mieści się chór organowy. W nawie głównej ściany są podzielone przez tokańskie pilastry powiązane gzymsem, który otacza też i prezbiterium”. Wchodząc do wnętrza kościoła uwaga pielgrzymów koncentruje się na złożonym głównym ołtarzu, który powstał w 1719 r. i został przebudowany w latach 1862, 1910 i 2005. To w nim znajduje się łaskami słynący obrazem Matki Bożej. Widoczne po bokach obrazu figury przedstawiają św. Sebastiana i św. Rocha. Przy ołtarzu głównym zobaczymy też tzw. lampę cesarską, która została ufundowana przez cesarza Leopolda I z okazji zawarcia związku małżeńskiego w 1676 r. w Pasawie. Wykonana ona została przez augsburskiego złotnika Łukasza Langa. Natomiast dwa boczne ołtarze w stylu późnorokokowym powstały w 1774 r. Umieszczono w nich obrazy Berglera, przedstawiające nawiedzenie św. Elżbiety przez Matkę Bożą po prawej stronie i zdjęcie z krzyża Chrystusa po lewej stronie. W głównej nawie znajdują się także barokowe figury św. Franciszka z Asyżu, brata Konrada z Parzham, św. Antoniego z Padwy i św. Jana Nepomucena.

Centrum pielgrzymkowe

Wizerunek Maryi z Dzieciątkiem przedstawia Matkę Bożą tulącą i słuchającą Syna. Ma ona także odsłonięte drugie ucho, by słuchać tych, którzy przychodzą do niej z prośbami. Taki obraz przywiózł z Austrii do swojego miasta rezydencjalnego w 1611 r. bp Leopold. Łukasz Cranach starszy, jeden z najwybitniejszych malarzy niemieckich. Namalował wizerunek po 1537 r. Malowidło spodobało się dziekanowi katedry w Pasawie, margrabiemu baronowi von Schwendi, który polecił wykonać dla siebie dwie kopie. Jedną z nich umieścił w drewnianej kaplicy na terenie ogrodu u stóp góry Mariahilf. Po objawieniach Matki Bożej zdecydował w 1622 r., by przenieść kaplicę z obrazem na górę, tak by mogli w niej gromadzić się i modlić się wierni. Kiedy pielgrzymów było coraz więcej, dwa lata później rozpoczął budowę kościoła. Nowa świątynia szybko stała się sanktuarium, którym od 1631 r. zaopiekowali się kapucyni z sąsiedniego hospicjum i klasztoru. To oni uczynili Mariahilf centrum pielgrzymkowym dla środkowej i południowo-wschodniej Europy. Właścza dzięki modlitwie, która płynęła z tego miejsca za wstawienictwem Matki Bożej podczas odsieczy wiedeńskiej w 1683 r. Proszono wtedy „Mariahilf” - „Maryjo pomóż!”. Dlatego właśnie w sanktuarium wśród darów ofiarowanych Matce Bożej zobaczymy turecką broń, która dostała się w ręce cesarskiego wojska w czasie odsieczy. Potem powstały setki „siostrzanych” sanktuarium, przede wszystkim Amberg/Oberpfalz (Górny Palatynat), Innsbruck (to tam znajduje się oryginał obrazu Matki Bożej Łukasza Cranacha), Wiedeń i Monachium. Niestety w okresie oświecenia i sekularyzacji, pielgrzymki do sanktuarium w Pasawie zostały ograniczone, a w końcu praktycznie zlikwidowane. Ruch pielgrzymkowy do pasawskiego sanktuarium ożywił się od 1830 roku i tak trwa do dziś. Obecnie w sanktuarium Mariahilf pracuje pięciu polskich paulinów. Oficjalnie przejęli oni sanktuarium we wrześniu 2002 roku. Potem zajęli się także miejscową parafią, która liczy około czterech tysięcy wiernych. Paulini z Pasawy co roku organizują pielgrzymki na Jasną Górę i nie brakuje chętnych. Ci, którzy już byli przed obliczem polskiej Cierpiącej Madonny mówią, że nie sposób być tam tylko raz.

Renata Jurowicz, za www.opiekun.kalisz.pl

Kącik poezji

Dla mojej Mamy

W zadumie zapalam znicz na Twym grobie
wznoszę modły myślami jestem przy Tobie
Widzę Twe ręce które nas tuliły do siebie
bo zasłużyłaś na ton by być w niebie

Dawałaś przykład dobrymi radami
w smutkach radościach bywałaś z nami
Ty nas uczyłaś jak dobro czynić
by zło posiane w dobro zamienić

Ty nam zasiałaś głęboką wiarę
by w naszych sercach została na stałe
Swoje cierpienia w sercu nosiłaś
nigdy przed nami się nie żaliłaś

Jak każda mama kochałaś dzieci
niech tam w niebiosach światło Ci świeci
Niech Dobry Bóg ma Cię w opiece
modlę się o to ja Twoje dziecię

Jerzy Marszałek

**My nie umrzemy nigdy (...) Umiera tylko czas.
Przekłęty czas (...) Kiedy kochamy, stajemy się nie-
śmiertelni i niezniszczalni, jak bicie serca, jak
deszcz lub wiatr.**

**Dzień Wszystkich Świętych nabiera całkiem
nowego znaczenia, kiedy musimy przyjść na groby
bliskich, do których za swojego życia się uśmiecha-
liśmy.**

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia 9. 00 - 10. 30

poniedziałek	ks. M. Jenkner
wtorek	ks. T. Serwotka
środa	Franciszkanie
czwartek	_____
piątek	Św. Klemens

Dzień tygodnia 15. 00 - 16. 30

poniedziałek	Św. Klemens
wtorek	Dominikanie
środa	Salezjanie
czwartek	_____
piątek	Św. Klemens

Z życia parafii



• W sobotę, 20 października, gościliśmy w naszej wspólnocie parafialnej ks. Piotr Pawlukiewicz, który w ramach „Podróży życia” przedstawił konferencję „Nazwać rzeczy po imieniu”.

• W niedzielę składaliśmy ofiary na rzecz Parafii. Kolektowali księża.

• Do końca miesiąca codziennie o godz. 17³⁰ odprawiane będzie nabożeństwo różańcowe, na które zapraszamy szczególnie dzieci i młodzież.

• Już dzisiaj zachęcamy do zarezerwowania sobie czasu na tegoroczne „XVIII Dni Klemensowe”, które będą miały miejsce od 12 do 16 listopada. Będzie i wystawa i koncert a także ciekawe prelekcje. Każde spotkanie rozpocznie się o godz. 16¹⁵. Dokładny program podamy w najbliższym czasie.

Intencje Apostolstwa Modlitwy-

Listopad

Intencja powszechna: Aby język serca i dialogu prze-
wagał zawsze nad językiem oręża..

Modlitwa do św. Klemensa

Święty Klemensie, Patronie naszej Parafii,
Bóg powołał Cię, abyś rządził Jego Kościołem,
a przez męczeństwo potwierdził to, co sprawował na ołtarzu.
Prosimy Cię wspieraj nas, byśmy przez przykład Twojej wiary
i głoszoną przez Ciebie naukę mogli podążać ku naszemu
mistrzowi Jezusowi Chrystusowi. Amen.

JUBILACI TYGODNIA

Christo Czelebiew

Jadwiga Dziergas
Halina Gaudy

Barbara Żagalska
Maciej Zborek

Eugeniusz Świerkosz
Barbara Labak

Jerzy Rottermund
Jan Lesiak

Cecylia Babczyńska
Elżbieta Kupczak

Franciszek Pasterny
Krystyna Myrmus

Elżbieta Kizinkiewicz

**Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności,
zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem
Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.**



„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski,
ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com